

Smażone świerszcze z foodronów albo pomarańczowe gaje. Kilka uwag o przyszłości Wrocławia

Wrocław # urban space # strategy of development # climate # food # labor market

Wrocław # przestrzeń miejska # strategia rozwój # klimat # żywność # rynek pracy

Artykuł dotyczy pytania o przyszłość miasta w kontekście wyzwań stojących przed nim w XXI w. Zmiany klimatyczne, demograficzne, urbanistyczne i ekonomiczne niosą ze szanse i zagrożenia. Nawiązując do hasła „myśl globalnie, działaj lokalnie”, autor sugeruje, że nie jest jeszcze za późno, by zająć się przyszłością Wrocławia i jego mieszkańców.

OPEN ACCESS

Citation: Fereński P.J., Smażone świerszcze z foodronów albo pomarańczowe gaje. Kilka uwag o przyszłości Wrocławia, „Miasto. Pamięć i Przyszłość”, 3/1 (2018).

<https://doi.org/10.26774/mpp.48>

Editor: Katarzyna Uczkiewicz

Received: October, 2018

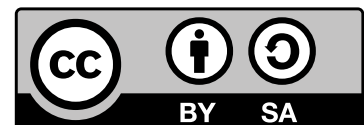
Accepted: December, 2018

Published: December, 2018

Copyright: © Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

This is an open access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-ShareAlike Licence, which permits unrestricted use, distribution, and reproduction in any medium, provided the original author and source are credited, with indications if any changes are made. All derivative works must be licensed under the same licence.

The article deals with the question regarding the future of the city in the context of the challenges it faces in the 21st century. Climate, demographic, urban and economic changes bring opportunities and threats. Referring to the slogan “think globally, act locally”, the author suggests that it is not too late to deal with the future of Wrocław and its residents.



Piotr J. Fereński – kulturoznawca i historyk idei, zatrudniony w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Prowadzi też zajęcia na wrocławskiej ASP. Autor blisko 110 publikacji z zakresu teorii i filozofii kultury, historii nauki, kultury wizualnej i studiów miejskich. Jest krytykiem sztuki oraz kuratorem wystaw. Współredaguje czasopismo naukowe „ΠΡΑΞΗΜΑ. Journal of Visual Semiotics” i internetowy periodyk „Kultura-Historia-Globalizacja”. Współpracuje również z pismem artystycznym „Format”. Jest członkiem PTK i Stowarzyszenia PAKT. Zrealizował wiele projektów naukowych, społecznych i artystycznych. Prowadzi badania w Polsce, Rosji, na Ukrainie, a także w krajach Ameryki Południowej i Północnej (w Brazylii, Chile, Peru, USA). Interesują go związki pomiędzy estetyką i etyką a klasowością w aspekcie politycznych i ekonomicznych sporów o kształt współczesnych miast. Analizuje też utopijne koncepcje przestrzeni miejskiej. Obecnie bada strategie radzenia sobie z pamięcią o okresie dwudziestowiecznych dyktatur w Chile, Hiszpanii, na Węgrzech oraz na Ukrainie. Prace dotyczą form upamiętniania przeszłości w przestrzeni publicznej.

*The future is always a bit wobbly.
Any little thing,
like the fall of a snowflake
or the dropping of the wrong kind of spoon,
can send it spinning off along a new path.*

Or perhaps not.
Terry Pratchett, *Wintersmith*
(Discworld, #35)

*Przyszłość jest zawsze trochę chwiejna.
Dowolny drobiazg,
jak upadek płatka śniegu
albo upuszczenie niewłaściwego rodzaju
łyżeczki,
może pchnąć przyszłość na całkiem inną
ścieżkę.*

Albo nie.
Terry Pratchett, *Zimistrz*

W powstałym w 2015 r. filmie dokumentalnym o znamienym tytule „Tomorrow” („Demain”) reżyserzy, Cyril Dion i Mélanie Laurent, zastanawiają się nad tym, jakim przekształceniom na skutek zmian klimatycznych, demograficznych i ekonomicznych ulegną sposoby gospodarowania w różnych regionach świata. Dzieło Francuzów wyróżnia się tym, iż nie poddaje się łatwo katastroficznym wizjom przyszłości, charakterystycznym dla wielu tego typu „interwencyjnych” czy też „zaangażowanych” produkcji. Raczej z nadzieją identyfikuje lokalne inicjatywy, które stanowią przykłady rozwiązań przyjaznych środowisku i prospołecznym. Największych wyzwań, z jakim przyjdzie nam się mierzyć w XXI w., filmowcy dopatrują się w takich obszarach jak rolnictwo, energetyka, handel, edukacja i zarządzanie. Z kamerą zaglądają do dziesięciu krajów położonych na różnych kontynentach.

Jeden z fragmentów materiału poświęcony jest nowym formom produkcji żywności w Detroit po zapaści przemysłu ciężkiego i wyludnieniu

się części dzielnic. W chwili realizacji dokumentu w mieście funkcjonowało przeszło 1600 farm. Prawie 2500 hektarów nieużytków – w dużej mierze powstałych po wyburzeniach zabudowy mieszkaniowej – zamieniono na areale przeznaczone pod uprawę warzyw i owoców. Powstał ruch społeczny, którego celem jest wyżywienie połowy populacji miasta. W przekonaniu przedstawicieli tego ruchu, na skutek rozmaitych czynników, takich jak wzrost liczby ludności i problemy z dostępem do wody, ale też z uwagi na kwestie związane z transportem, w niedalekiej przyszłości 70 proc. produktów spożywczych będzie musiało być wytwarzanych na miejscu, tzn. tam, gdzie mieszkają i pracują ich konsumenci. Zmiana ta ma być jedną z ważniejszych prób sił dla wielu miejskich społeczności. Jak tłumaczy rozmówca Francuzów, „lepiej zawczasu postarać się zmienić nasz model gospodarowania, niż szukać innych miejsc do życia, bowiem tych innych miejsc już po prostu nie ma”¹. Używając narzędzi ręcznych, w gospodarstwach ogrodniczych takich jak D-Town Farm², w romantycznym zapale – pracując na rzecz „zdrowej planety i zdrowych ludzi” – bohaterowie filmu uprawiają ekologiczną żywność. Na 3 hektarach przestrzeni, którą określa się mianem „peri-urban”, dynamicznemu rozwojowi podlega miejskie rolnictwo.

Samo pojęcie „peri-urbanizacji”³, tak jak „eksurbanizacji”, związane jest z występowaniem

tzew. zjawiska rozlewania się miast (co nie znaczy, iż jest tym samym co *urban sprawl*). Ponieważ jednak w przypadku Detroit mamy do czynienia przede wszystkim ze zmniejszeniem się gęstości zaludnienia w obszarach położonych centralnie (czy też śródmiejskich), być może należałoby mówić o procesie „dezurbanizacji” (wywołanej deindustrializacją)⁴. W każdym razie *peri-urban* oznacza tu tworzenie się hybrydowych krajobrazów, łączących ze sobą cechy pejzażu miejskiego i wiejskiego. W opisywanym fenomenie *community farm* chodzi zatem o walkę ze skutkami radykalnego zmniejszenia się liczby miejsc pracy w przemyśle ciężkim oraz o dążenie do zrównoważonego rozwoju ekonomicznego i opartej na nim dostatniej przyszłości. W przekonaniu przedstawicieli ruchu, cele te można zrealizować, bazując na gospodarce rolnej, mogącej być w dalszej kolejności wzorcem także dla innych sektorów produkcji i usług.

Na ile zjawiska te dotyczyć mogą Wrocławia? Esej ten jest próbą konfrontacji intuicji francuskich filmowców i amerykańskich bohaterów ich dokumentu ze strategicznym myśleniem o przyszłości stolicy Dolnego Śląska. Sytuacja tego środkowoeuropejskiego miasta wydaje się być zupełnie odmienna od tej, w jakiej znajduje się amerykańskie Detroit. Jakkolwiek tutaj również doszło do znacznej redukcji produkcji w obrębie przemysłu ciężkiego (zwłaszcza elektromaszynowego), to jednak zjawisko to nie pociągnęło za sobą (jak to miało miejsce w przypadku innych polskich miast, np. włókienniczej

1. „Tomorrow” („Demain”), Cyril Dion, Mélanie Laurent (reż.), Francja 2015, 25 min.

2. Zob. <https://www.d-townfarm.com> [dostęp 10.09.2018].

3. Zob. *Peri-urbanisation in Europe. Towards European Policies to Sustain Urban-Rural Futures*, ed. A. Piore, J. Ravetz, I. Tosics, Zob. http://www.openspace.eca.ed.ac.uk/wp-content/uploads/2015/12/Peri_Urbanisation_in_Europe_printversion.pdf [dostęp 10.09.2018].

4. Por. L. van den Berg, R. Drewett, L.H. Klaassen, *A Study of Growth and Decline: Urban Europe*, Oxford-New York-Toronto-Sydney-Paris-Frankfurt 1982, s. 24–47, a także L. van den Berg, *Urban Systems in a Dynamic Society*, Hampshire, Brookfield 1987.

Łodzi i górniczego Bytomia⁵) wyraźnego spadku populacji. Jednocześnie obserwowana od połowy lat 90. XX w. intensyfikacja procesu suburbanizacji⁶, zdaje się być obecnie równoważona czy nawet przewyższana przez tzw. wielki powrót do miasta. Wprawdzie migracja na peryferia dla wielu wrocławskich rodzin wciąż wydaje się być wielce atrakcyjnym rozwiązaniem, dziś motywacje dla tego typu decyzji wydają się mieć jednak przeważnie podłoże finansowe⁷. Deweloperzy masowo wznoszą osiedla domów jednorodzinnych (usytuowanych na mikroskopijnych działkach), których cena za metr bywa nawet dwukrotnie niższa niż mieszkań w Śródmieściu.

Nie znaczy to oczywiście, że z imaginarium mieszkańców stolicy Dolnego Śląska zniknęło wyobrażenie – dystrybuowanego czy sprzedawanego obecnie przede wszystkim na wizualizacjach – rodzinnego szczęścia w zacisznym, otoczonym zielenią domu na przedmieściach. Jego ekwiwalentem bywa także ogrodzona, monitorowana, a więc bezpieczna, ale też pełna trawników i kwiatów oaza, na którą składa się kilkukondygnacyjna zabudowa wielorodzinna. Niemniej jednak dla coraz większej liczby mieszkańców aglomeracji życie na peryferiach Wrocławia przedstawia się jako zbyt uciążliwe. Do zasadniczych powodów tego stanu rzeczy zalicza się niedogodności związane z dojazdem do miejsc pracy (wynikające m.in. z niedoinwestowania w obszarze infrastruktury drogowej bądź transportowej), brak przedszkoli, szkół oraz innych instytucji edukacyjnych oferujących dodatkowe zajęcia

dla dzieci, niedostatek terenów i obiektów rekreacyjno-sportowych (parków, placów zabaw, boisk, basenów), a nawet nieobecność chodników i ścieżek spacerowych⁸. Tymczasem dla nowego/młodego pokolenia przedstawicielei klasy średniej coraz istotniejsza staje się rozrywka kulturalna w postaci kin, teatrów, sal koncertowych, a także oferta kulinarna restauracji oraz asortyment sklepów spożywczych z produktami „bio”, „eko”, „vege”, „local” itp.

I tak, zamiast degradacji (dezintegracji) osiedli usytuowanych centralnie, dostrzec możemy tendencję do rzeczzonego „powrotu do miasta”. Trend ten niewątpliwie przyczynia się do boomu inwestycyjnego obserwowanego na osiedlach otaczających Stare Miasto. Powstaje wiele – niejednokrotnie wysoce prestiżowych (i drogich) – obiektów mieszkalnych⁹. Nie jest to jednak

5. Bytom ze względu na spadek liczby mieszkańców o blisko 30 proc. bywa określany mianem „polskiego Detroit”.

6. Na temat procesów suburbanizacyjnych w aglomeracji wrocławskiej szeroko zakrojone badania prowadziła przede wszystkim Katarzyna Kajdanek. Zob.: tejsze, *Pomiędzy miastem a wsią. Suburbanizacja na przykładzie osiedli podmiejskich Wrocławia*, Kraków 2011; *Suburbanizacja po polsku*, Kraków 2012.

7. Pierwsza istotna fala migracji na obrzeża Wrocławia miała miejsce już pod koniec lat 70. i kontynuowana była w latach 80., kiedy to w miejscowościach takich jak Długołęka czy też we wsiach położonych w kierunku Jelcza-Laskowic powstawały 2–3-kondygnacyjne domy o stosunkowo dużej powierzchni, przewidziane zazwyczaj do zamieszkiwania wielopokoleniowego.

8. Do rezerwuaru miejskich opowieści należy to, jak na jednym z najbardziej znanych peryferyjnych osiedli (o dość egzotycznie brzmiącej nazwie), młode matki z wózkami dziecięcymi od jesieni do wiosny kręciły się w kółko w obrębie dwóch ulic, ponieważ brak infrastruktury i otoczenie pól uprawnych w połączeniu z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi nie pozwalały na wyjście poza ową bezpieczną enklawę.

9. Wymienić tu można takie realizacje jak Marina Topacz, Witolda 30, Bulwary Książęce, ale też wyceniane nieco niżej za m² jak Kurkowa 13, Angel Wings, Nowa Papiernia. Do innych wyróżniających się inwestycji – choć administracyjnie ułożonych w obrębie Starego Miasta to jednak znajdujących się na jego granicy lub poza nią i przyczyniających się do przekształcania zdegradowanych przestrzeni – należą Atal Towers, Bulwar Staromiejski, Apartamenty Platinum.

jedyna przyczyna zwiększania się gęstości zaludnienia w obrębie śródmieścia¹⁰. Poza dużą liczbą nowych mieszkań kupowanych na wynajem – co jest szczególnie opłacalne ze względu na powszechne nieodprowadzanie z tego tytułu podatków – istotny wydaje się tu także proces rewitalizacji ponemieckich kamienic i znajdujących się na ich tyłach podwórzy. Dopowiedzieć należy, że w przypadku starej zabudowy, z uwagi na jej atrakcyjne położenie (Nadodrże, Ołbin czy Plac Grunwaldzki cechuje bliskość Starego Miasta i kilku szkół wyższych), znaczna część lokali mieszkalnych stanowiących mienie komunalne jest nielegalnie podnajmowana,

10. Pisanego z małej litery, czyli w znaczeniu centralnej części miasta, a nie dawnej dzielnicy samorządowo-administracyjnej Wrocławia.

11. Innym określeniem wykorzystywanym do opisu procesów zachodzących współcześnie na osiedlach położonych w sąsiedztwie wrocławskiego Starego Miasta pozostaje „studentyfikacja”. Być może termin ten jest w niniejszym przypadku bardziej użyteczny niż „gentryfikacja”. Wprawdzie już jakiś czas temu pojawili się tzw. pionierzy gentryfikacji („użyteczni idioci”?), tj. designerzy, architekci, artyści, „hipsterzy” rzemieślnicy oraz przedstawiciele innych wolnych zawodów i można też wskazać przynajmniej parę przykładów przejęcia kamienic przez deweloperów, jednak wciąż absolutna większość lokali mieszkalnych, usługowych i handlowych należy do Zarządu Zasobu Komunalnego, czyli nieposiadającej odrębnej osobowości prawnej jednostki organizacyjnej Gminy Wrocław. *De facto* oznacza to na razie brak możliwości „własnościowego przejęcia” takich rejonów miasta, jak Przedmieście Odrzańskie czy Oławskie, przez osoby o wyższym statusie materialnym. Oczywiście ze względu na różnice w kapitale ekonomicznym i społecznym mieszkańców i użytkowników owych przestrzeni, istnieje prawdopodobieństwo wystąpienia – gdzieś – zjawisk, wobec których trafne wydaje się pojęcie „gentryfikacji symbolicznej”. Dotyczy to jednak przede wszystkim głównych ciągów komunikacyjnych tych osiedli oraz kwartałów przylegających bezpośrednio do Starego Miasta. Studentyfikacja to natomiast proces „przejmowania” przez studentów określonych części (lub jak w przypadku kalifornijskiego Berkeley niemal całości) miasta, głównie za sprawą wynajmu (rzadziej nabywania) nieruchomości. Kwestią otwartą pozostaje to, czy studentyfikacja częściej (bardziej) przyczynia się do rewitalizacji przestrzeni, czy gentryfikacji (por. E. Rewers, *Co studentyfikacja ma wspólnego z gentryfikacją?*, [w:] „Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna”, 2015, nr 3, s. 57–66).

12. Pierwotnie najwyższa wieża miała wznosić się na wysokość 258 m z iglicą – dach planowany był na wysokości 221 m, a cały kompleks liczyć miał aż 6 budynków.

głównie studentom. Od kilku lat słyszy się też o „gentryfikacji”¹¹.

Osobną kwestią pozostaje niezrealizowany pomysł stworzenia tzw. „nowego centrum południowego” na leżącym odłogiem od kilkadziesiątu lat 4,5-hektarowym terenie pomiędzy ulicami Powstańców Śląskich (dawniej reprezentacyjną Kaiser Wilhelm Straße) i Gwiaździstą. Z futurystycznych wizji szklanych wieżowców i sylwety miasta konkurującej nie tyle nawet z Warszawą, co z Dubajem, pozostał, znacząco przeprojektowany względem pierwszej (dość oryginalnej) koncepcji, kompleks mieszkalny, biurowy, handlowo-usługowy i rekreacyjny o zdradzającej marzenia inwestora nazwie Sky Tower¹². Znaczna część owego pasa nieużytków została sprzedana hiszpańskiemu deweloperowi Grupo Prasa, który jednak z powodu kryzysu na rodzimym rynku budowlanym nie mógł wywiązać się z deklarowanych wcześniej planów inwestycyjnych w Polsce. Obecnie zmienia się struktura własności tych gruntów; część działek przejęły od GP takie spółki jak Echo Investment i Skanska. Ostatecznie dominować będzie tu najpewniej kilkunastopiętrowa zabudowa mieszkalna z dopełniającymi ją obiektami o funkcji biurowej.

Przypadek „centrum południowego” może być pouczający. Utopijne wizje szklanych domów, stanowiących symbole/wizytówki miasta dorównującego dobrobytem (przynajmniej) swym zachodnim odpowiednikom, zostają tu skonfrontowane z twardymi realiami ekonomicznymi. Otóż wydaje się, iż zarówno władze

Wrocławia, jak i jego mieszkańcy, w swych ambicjach, aspiracjach i projektach powinni pamiętać o tym, że stolica Dolnego Śląska nie jest światową metropolią i że poza konkurowaniem o kapitał gospodarczy, turystyczny czy kulturalny z innymi średniej wielkości środkowoeuropejskimi ośrodkami miejskimi, zmierzyć się też będzie musiała z różnymi, nie do końca przewidywalnymi w skutkach, zjawiskami o zasięgu globalnym.

Można więc zadać pytanie, czy opisywana wyżej – odwrotna do Detroit¹³ – sytuacja intensywnej re-urbanizacji, jeszcze do niedawna odznaczających się pustymi przestrzeniami, lukami w zabudowie, voidami¹⁴ (powstałymi na skutek wojennych okaleczeń) centralnych dzielnic Wrocławia, unieważnia doniosłość kwestii będących przedmiotem dociekań francuskich reżyserów? Czy niweluje ona problemy sygnalizowane przez ich rozmówców z Motor City? Jak wspomniano na wstępie, tematyka „Tomorrow” nie ogranicza się wyłącznie do kwestii rolnictwa i zarządzania produkcją. Niemniej, w związku z dostrzeganymi na przestrzeni ostatniej dekady zmianami klimatycznymi, to właśnie te obszary mogą stać się najważniejszymi wyzwaniami dla miasta. Zapewne średniej wielkości miastom Europy Środkowej nie grozi w najbliższej perspektywie czasowej szybki wzrost liczby ludności¹⁵. Pamiętać však należy, że o ile dziś mieszkańcy obszarów zurbanizowanych stanowią ponad 50 proc. całej populacji globu, to do końca drugiej połowy XXI w. wedle prognoz demografów odsetek ten sięgnie 90 proc.

Obecnie władze Wrocławia i Dolnego Śląska – w przeciwieństwie do samorządowców z Poznania i Wielkopolski, gdzie występuje znaczny deficyt wód powierzchniowych – nie muszą obawiać się o dostęp do zasobów wodnych. Jednak coraz częstsze susze mogą tę sytuację zasadniczo zmienić, a już z całą pewnością mogą wpłynąć na średnią wielkość plonów w regionie. Gatunki zbóż uprawianych w Polsce nie są odporne na wysokie temperatury, zwiększony czas i siłę oddziaływania promieni słonecznych oraz na wahania poziomu wód gruntowych¹⁶. Ponieważ zjawiska związane z tzw. „efektem cieplarnianym” mają zasięg globalny, to kłopoty ze zbiorami i ewentualnym importem produktów roślinnych, a co za tym idzie z zapewnieniem odpowiedniej ilości żywności (także tej pochodzenia zwierzęcego) w cenach umożliwiających do niej dostęp wszystkim obywatelom, stają się coraz bardziej realne.

Niezależnie od tego, czy w niedalekiej przyszłości 70 proc. produktów spożywczych rzeczywiście będzie musiało być wytwarzanych na miejscu, tzn. tam, gdzie żyją i pracują ich konsumenci (również z uwagi na koszty transportu), ewidentne jest to, iż zmiany sposobów

13. Już w 2016 r. w największym mieście tzw. Pasa Rdzy obserwowalne były symptomy „odżywiania”, nie oznacza to jednak zaludnienia na powrót terenów, które objęte zostały ogromnymi wyburzeniami zabudowy.

14. Chodzi o „próżnie” bądź „pustkę”, czyli niejako o „nie-miejsca” (jednak w innym rozumieniu niż to zaproponowane przez francuskiego antropologa Marca Augé w pracy *Nie-Miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa 2012). *Voidy* to przestrzenie niewypełnione zabudową, w przypadku Wrocławia powstałe najczęściej na skutek działań zbrojnych oraz wyburzeń zrujnowanej substancji architektonicznej, założeń pomnikowych i cmentarnych, w latach powojennych.

15. Co w Polsce ma również związek z przyjętą polityką imigracyjną.

16. Zob. <http://www.pfozw.org.pl/zrodlo-wiedzy/w-budowie-3/> [dostęp 18.9.2018].

produkcji żywności wynikające z wymogu zabezpieczenia najbardziej podstawowej potrzeby ludzkiego bytu, tj. zaspokajania głodu i dostarczania energii organizmowi, stanowią jedno z najważniejszych wyzwań stojących przed nami w XXI w. W 2018 r. temperatura wód w Bałtyku przekroczyła o 3 stopnie Celsjusza granicę stosowanej przez badaczy skali. Dotychczas do pomiarów wystarczała miara 24-stopniowa. Północna i środkowowschodnia część kontynentu europejskiego ma się teraz charakteryzować stosunkowo łagodnymi zimami i upalnymi latami¹⁷. W zakresie gospodarowania nieunikniona wydaje się reorientacja produkcji uwzględniająca owo ocieplenie się klimatu. Czy oznacza to, iż przedstawiciele władz lokalnych wraz z reprezentantami środowisk akademickich, powinni w ślad za twórcami i bohaterami filmu „Tomorrow” podjąć namysł nad możliwymi inicjatywami, które mogłyby przynieść przyszłościowe rozwiązania o charakterze proekologicznym i prospołecznym?

Oczywiście kwestią sporną jest to, czy należy ufać jakimkolwiek prognozom i spekulować na temat przyszłych zdarzeń, procesów, zjawisk, skoro – jak słusznie zauważa przywoływany na wstępie Terry Pratchett – dowolny drobiazg, jak upadek płatka śniegu albo niewłaściwego rodzaju łyżeczki, może pchnąć nas na zupełnie inną ścieżkę rozwoju – albo i nie. Otwartym pytaniem pozostaje, czy mamy identyfikować potencjalne zagrożenia i opracowywać strategie przeciwdziałania im, czy też po prostu czekać na to, co przyniesie przyszłość.

Może ona przecież przynieść zupełnie zaskakujące rozwiązania, m.in. dotyczące żywienia. Na mapach Wrocławia widoczne są duże obszary pokryte rodzinnymi ogrodami działkowymi. Jest też wiele nieużytków, które były przeznaczone pod różnego rodzaju spektakularne imprezy, np. EXPO. Miasto otaczają również liczne tereny uprawne. Światowa gospodarka i nauka oraz kulturowe sposoby czy też style życia, potencjalnie mogą zmierzać w bardzo różnorodnych kierunkach i przy dostatecznej ilości wody, za osiedlami takim jak Gaj, w niedalekiej przyszłości mogą rozciągać się hektary pomarańczowych drzewek – niczym pod hiszpańską Walencją. Ale równie prawdopodobne jest to, że za 20–30 lat dominować będzie sztucznie, tj. laboratoryjnie wytwarzana żywność lub że w naszym menu istotną pozycję zajmą, pochodzące z hodowli pod Siechnicami, smażone świerszcze w temperaturze – dostarczane na skrzydłach niewielkich, inteligentnych dronów do siedzib korporacji w porze lunchu.

Nowe technologie niewątpliwie będą miały istotny udział w zaspokajaniu podstawowych potrzeb bytowych czy egzystencjalnych ludzi, jednak sferą, dla której ich rozwój (poza kwestią kontroli państwa nad obywatelami i walki zbrojnej) wydaje się mieć największe znaczenie, jest gospodarka. Jeszcze dwie dekady temu posiadaczy telefonów komórkowych w Polsce było najwyżej kilkadziesiąt tysięcy. Funkcje urządzeń ograniczały się do wykonywania połączeń głosowych i nadawania krótkich wiadomości tekstowych. Zdolności przesyłu informacji były

17. Zob. <https://www.eea.europa.eu/pl/themes/przystosowanie-sie-do-zmiany-klimatu/intro> [dostęp 18.09.2018].

bardzo ograniczone. Wraz z pojawieniem się tzw. telefonii trzeciej generacji znacznemu poszerzeniu (w stosunku do tego, co oferowały systemy GPRS oraz EDGE) uległy możliwości transmisji danych, czego rezultatem było wprowadzenie kolejnych usług, w tym połączeń wideo. Jednakże do rzeczywistej rewolucji w zakresie komunikacji, ale i szerzej, globalnej ekonomii, doszło za sprawą wdrożenia standardu 4G. Skala przemian spowodowanych tym innowacyjnym rozwiązaniem była trudna do przewidzenia. Powstały zupełnie nowe obszary/sektory rynku (handlu, usług, finansów) – bynajmniej nie tylko ściśle związane z branżą „Tech”. Upowszechnienie nowatorskich urządzeń i programów miało ogromne znaczenie dla całej światowej gospodarki, jakkolwiek technologie mobilne zdominowane zostały głównie przez koncerny ze Stanów Zjednoczonych. Producenci hardware i software jak Apple, Microsoft czy Dolby, sprzedawcy jak Amazon, dostawcy usług i pośrednicy jak Booking Holdings Inc., Uber, Airbne, platformy jak Facebook, Instagram czy Snapchat czy media strumieniowe jak Netflix – wszystkie te firmy stały się globalnymi potentatami. Wystarczyło niespełna dziesięć lat¹⁸, by świat zaczął bazować na aplikacjach internetowych. Obecnie najbardziej rozwinięte kraje globu rywalizują o prymat w dziedzinie technologii 5G¹⁹ – i znów nie sposób przewidzieć, jaki nowy model gospodarki się z tego standardu wyłoni (mowa jest na razie o autonomicznych samochodach, wirtualnej rzeczywistości, operacjach chirurgicznych na

odległość itp.). Niemniej jednak rewolucja cywilizacyjna, rynkowa i społeczno-kulturowa, do której doszło za sprawą 4G, pokazuje, jak szybko świat jest się dziś w stanie przeobrażać.

Co to oznacza dla Wrocławia? Pierwszą i podstawową kwestią jest to, że zyski generowane przez rozwój nowych technologii trafiają przede wszystkim tam, gdzie znajdują się siedziby spółek, inkubatory idei, centra badawcze. Dziś jest to w szczególności rejon zatoki San Francisco i stolica stanu Waszyngton, Seattle, a także centra azjatyckie, takie jak Seul. Beneficjentami innowacji technicznych są, rzecz jasna, wszyscy użytkownicy, a korzyści finansowe odnoszą nie tylko globalni hegemoni, ale też lokalni twórcy oprogramowania i dostarczyciele usług czy produktów. Niemniej jednak znakomita większość z nas to oczywiście codzienni konsumenci. By nie funkcjonować wyłącznie jako peryferyjni podwykonawcy, klienci czy odbiorcy, niezbędne jest budowanie struktur pozwalających na rozwój startupów, tworzenie środowiska sprzyjającego powstawaniu nowych idei dotyczących stylów życia, sposobów zamieszkiwania, form pracy, rozrywki, funkcjonowania przestrzeni publicznej, komunikacji, transportu i zarządzania. Wymaga to kooperacji sektora prywatnego, instytucji badawczych oraz administracji samorządowej. Ważna jest tu również edukacja, choć ta bynajmniej nie może się sprowadzać wyłącznie do kształcenia informatyków, inżynierów i innych specjalistów, na których aktualnie jest największy popyt na rynku pracy (jest bardzo

18. Rzeczywiste rozpoczęcie funkcjonowania systemu sieci czwartej generacji datować można na rok 2008.

19. <http://wyborcza.pl/wiecejswiata/7,163752,23932447,5g-czyli-wielki-wyscig-po-jeszcze-bardziej-bezprzewodowa.html>, [dostęp 18.09.2018].

prawdopodobne, że większość obecnie znanych zawodów za 5–10 lat nie będzie już istnieć).

Wciąż z pewnością należy zabiegać o inwestycje obejmujące produkcję urządzeń elektronicznych i mechanicznych, handel, transport czy też o tzw. centra usług wspólnych. W przypadku tych ostatnich pamiętać jednak trzeba, że szacowana liczba osób zatrudnionych w korporacjach oferujących obsługę finansową, księgową, kadrową lub informatyczną to w całej Polsce łącznie ok. 250–300 tys. osób. Przedstawiciele tej grupy odznaczają się wyjątkowo niską średnią wieku (w porównaniu z innymi branżami). Tymczasem firmy ich zatrudniające w większości przypadków nie posiadają na własność nieruchomości czy też większej liczby środków trwałych. Korzystają z powierzchni wynajmowanych od deweloperów oraz takich instrumentów finansowych (umów cywilnoprawnych), jak leasing. Korporacje te cechuje elastyczność związana z nieustannym dążeniem do optymalizacji kosztów (i zysków) przy ciągłym szacowaniu bezpieczeństwa działalności w danych warunkach. Chodzi o jak najmniejsze zaangażowanie własnego kapitału, optymalizację

kosztów zatrudnienia i obciążeń podatkowych. Oznacza to m.in. możliwość niemal natychmiastowego przeniesienia wszystkich miejsc pracy pod inną szerokość i długość geograficzną. Wówczas foodrony nie będą miały komu dostarczać na lunch smażonych szarańczy w panierce, a pomarańcze pozostaną głównie na eksport.

Brak pracy zawsze oznacza spadek populacji, dlatego potrzebne są startupy, firmy branży hi-tech, otwarcie na nowe perspektywy, wyczuwanie trendów i wykorzystywanie potencjału innowacji. Ani miasto-ogród (rolny), ani *smart city* nie mają racji bytu bez żyjących w nich we względnym dobrobycie mieszkańców. Jak głosi podtytuł bestsellerowej książki Edwarda Glaesera „Triumph of the City”, miasto jest największym wynalazkiem ludzkości, który czyni nas bogatszymi, mądrzejszymi, bardziej ekologicznymi, zdrowszymi i szczęśliwymi. Jest najlepszym miejscem do życia i największą nadzieją na przyszłość. Jednak wobec dynamicznych przemian, jakich jesteśmy świadkami, oraz rozmaitych wyzwań, jakie mogą one przynieść, powinniśmy zapewne myśleć o owej przyszłości już dzisiaj.

Bibliografia

- M. Augé, *Nie-Miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa 2012.
- L. van den Berg, R. Drewett, L.H. Klaassen, *A Study of Growth and Decline: Urban Europe*, Oxford-New York-Toronto-Sydney-Paris-Frankfurt 1982.
- L. van den Berg, *Urban Systems in a Dynamic Society*, Hampshire, Brookfield 1987.
- E. Glaesler, *Triumph of the City*, New York 2011.
- K. Kajdanek, *Pomiędzy miastem a wsią. Suburbanizacja na przykładzie osiedli podmiejskich Wrocławia*, Kraków 2011.
- K. Kajdanek, *Suburbanizacja po polsku*, Kraków 2012.
- E. Rewers, *Co studentyfikacja ma wspólnego z gentryfikacją?* [w:] „Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna”, 2015, nr 3.